

W.O. 1950

Jurewick Maria.

Prepisan



BIBLIOTEKA
HISTORYCZNY

Imb

Wp

1950

-1-
Interwju

b. więzienia i łagieru w. Z. S. S. R.

Jurewicz Maria ur. dn. 14 X 1904 r. numer. publ. szkół
powszechnych.

Arestowana 29 VII 1940 r. we wsi Ziemiowice, gm. Hsielub
pow. Nowogródek. Druha pracowniok N. K. W. D. przeprowadziła
rewizję w obecności gospodyni od której odnajmowała mieszkanie.
Zabrano prywatną korespondencję i osobiste dokumenty.
Przeżywszy aresztowania nie ujawiono. Trzy dni przebywała
w lokalu N. K. W. D. i milicji w miasteczku gminnym Luber
w Niemnem wraz z grupą męczenników z okolicy również aresztowanych.
Po trzech dniach odwieziona nas nocą do Nowogródka. Oni zosta-
li tam w więzieniu - mnie bezpośrednio odesłano do Baranowicz.

Do 22 VII 1940 r. przebywała w areszcie śledczym przy N. K. W. D.
Śledczy żądał ode mnie określenia swego stosunku do władz
sowieckich, a potem rozpoczął serię wykładów na temat
konieczności wywiezienia osadników, gajonych, rodzin wojskowych
i policyjnych do Z. S. S. R. Pomuszał sprawę potęgi i wzniesienia
i siły moralnej Czerwonej Armii (jako przykład służyło niedawne

↓
wzajemstwo sowieckie w Finlandii, przyjaźni niemiecko - sowieckiej i wgnitej zachodnio - europejskiej kultury Anglii i Francji do której ciężka według niego kultura polska.

Teraz zdaje sobie sprawę dlaczego właśnie pomuszał te tematy. Przy czym, bowiem jego aresztowanie nie były doniesienia ludności ze wsii która chociaż biła młota i skomunizowana (najbardziej uległy wpływom komunizmu zakątek gm. Wsiedlub) i wiedziata że jestem Polką i tyle lat w polskiej szkole pracowałam nigdy nie robiła mi żadnych przykrości. Zawsze znajdował się element z którym można było dojść do porozumienia.

Jedynie tylko spotykałam się z wrogimi wystąpieniami najbardziej uległy wpływom sowieckim grupy młodzieży.

Wascinym powodem były listy pisane do jednego z kolegów nauczycieli przebywającego w obozie internowanych na Litwie.

W listach tych przez spraw osobistych podatom pisząc młkiem kilka wiadomości o brutalnych sposobach wywołania osadników i gajonych oraz o niepowodzeniach armii sowieckiej w Finlandii (wzrpanych z wiadomości podawanych przez radio - francuskie i angielskie). Pisatom też o atmosferze panującej

↓
w sowieckiej szkole. Wynwały śledczego dotyczyły właśnie tych tematów. Dalesze badania odbywały się przeważnie w nocy. Szerególniej natomiast domagał się charakterystyki nastrojów i poglądów okolicznych nauczycieli Polaków. Pomimo niezadowolających odpowiedzi zachowywał się spokojnie i nie używał metod brutalnych. Po kilku tygodniach przerwy rozpoczął badania innymi śledczy stającymi dninymi z mawien o wielkości Polski i wiary w jej istnienie, wybierał w gazet i czytał uynyki opisujące niepowodzenia ekspedycji wojsk sprzymierzonych w Norwegii. Nie raz stykano się z ust jego stek najohydniejszych wymysłów na polskich panów, oficerów. Zdawało się że chwilaami posunie się do bicia. Kiedy wreszcie odczytał mi uynyki z listów i wiedziataam że z całą pewnością ma je w swym ręku stwierdziatom że je pisałam i że przekonania w nich wyrażone są moimi przekonaniem. To zakończyło śledztwo i odestano mnie do więzienia.

Przy areszcie w N. R. W. D. celni kobieca była tylko jedna były w niej same Polki. Przewagę stanowiły aresztowana za przekroczenie granicy z sowiecko - litewskiej. Powody tego były różne: chęć potęczenia się z rodziną, obawa przed aresztowaniem

niem i wywiezieniem do Rosji, sprawy tajnych organizacji, bardzo nieliczny procent stanowiły „spekulantki” - przeczyna tego ostatniej był brak środków materialnych na utrzymanie rodzin. Najdo wato się też w więzieniu kilkanaście kobiet wywiezionych z Wilna w powodu braku dokumentów stwierdzających zamieszkiwanie w tym mieście przepisanej ilości lat. Niektóre były aresztowane za udział w sprawie „Boże coś Polkę” po naborem istniejącym w kościołach wileńskich. Policja litewska przyprawiała takie osoby nad granicę sowiecką, kładąc im isy i unikając patroli sowieckich. To było oczywiście wybuchowe i wpadały one w ich ręce, były aresztowane i odwiezione do więzienia. Po kilku miesiącach niektóre z tych osób zostały zwolnione, niektóre wywiezione do Rosji. Polityczne (właśnie ten udział w sprawie) - zostały w więzieniu. Osoby aresztowane na granicy przechodziły już szeregi służby niemieckiej bardzo ciężkich na posterunkach bliższych granicy - w baranowickim N. H. W. D. W. wykonywano śledztwa, zasadniczo więc odbywały się one spokojnie. Prócz granicznej znajdowało się kilka metodycznych dzierżaw - przekazywanie uczeniu gimnazjów i liceów z Lidy, Stotbeów.

Wrodna, które były aresztowane za udział w tajnych organizacjach. Te przechodziły szorstkie badania. Kiedy opieraty się i nie chcieli wydać esztonków organizacji porabiano ich kontakty z rodziną (paczki, listów pisać nie było wolno). Byłano im protokóły Kernani esztonków organizacji, którzy naprawdę jeszcze wcale nie byli aresztowani, podawano fałszywe wiadomości o rodzinie. Badania odbywały się bardzo często we dnie i w nocy, mogło też trwać kilkanaście godzin bez przerwy, śledczy wówczas się zmieniali. Stosowano karcer. W stosunku do Niemców wszystkie te metody były wzmożone. Opieki lekarskiej przy N. H. W. D. nie było. Chorzy leżeli bez żadnej pomocy. W celi przekazywanej na certy osoby mieściło się nieraz 15. Spacerni i łazienki nie było przez kilka miesięcy. Pożywienie składały się: rano gorąca woda i 600 gr. chleba, w południe knupnik gotowany na mybie lub na pturkach, wieczorem taka sama zupa. Wiedzi o tym co się dzieje w kraju i na świecie dochodziły tylko na pośrednictwem nowo aresztowanych osób. Karsze istniało pośrednictwo z sąsiadami, kłami przy pomocy choros'a lub innymi wy-

wierconej w ścianie. Czasami udato się zdobyć skrawek gąsienicy sowieckiej. Do więzienia w miastem przewożono nas zamkniętym samochodem podzielonym na małe celki. Popularnie w języku więziennym mówiono o nim „sobacznik”.

W samym więzieniu początkowo kobiety zajmowały różne cele (23, 25, 29, 32). W miarę przybywania nowych kobiet czyniło się w nich coraz ciasniej (w celi przeznaczony na 12 osób - 54, w celi przeznaczony na 6 osób 27-30). Kobiety mdlały z głodu. Bezpieczeństwo musiała chronić do ostatniego na podłodze nie było już miejsca. Odżywianie było takie jak i w N. K. W. D. Na spacer chodzono się kilka razy w tygodniu na mały placik ogrodzony wokół desekami. Łazienka była mniej więcej raz na 10 dni.

Choć jednak kobiety w tym okresie nie chorowały obficie. W szpitalu więziennym miało się trochę przychodzić lekarzy. Lekarz miało mieć do dyspozycji środki. Porównanie było takie samo jak i w celi. Kobiety w bardziej celi starały się zdobyć domagając się przedewszystkiem o zdrowie własne. Wobec władz więziennych spełniały

te sągania i kobiety ze wszystkich ośrodków cel (około 160) przesiedlono w drugiej sali dawniej służącej więzielnikom na jadalinę. Stąd w dniu 28 IV 1940 r. wysłano pierwszą transport (60 kobiet) do Z. S. S. R. Były one w więzieniu w Orszy - potem wysłano je przesiedlenie do obozu pracy w Poimie.

Wkrótce po ich wyjeździe (pierwsze dni lipca 1940 r.) nastąpiła fala aresztowań t. zw. „bierienek”. Były to przesiedlenia żydówki z części Polki okupowanej przez Niemcy. Znalazły się tutaj wskazywane przed bombardowaniem i prześladowaniami niemieckimi. Niektóre tylko młode komunistki przekroczyły granicę niemiecko-sowiecką z myślą że pod okupacją Czerwonej Armii będzie im dobrze. Wymierło na jej wszystkich do Rosji w ten sierpień 1940 r.

W dalszym ciągu w więzieniu były tylko Polki. Element podobny jak w N. K. W. D. Zaraz po aresztowaniu któraś na rynek i ta do celi już więcej nie wracała. Transporty odbywały się regularnie co miesiąc do października. W tym okresie w więzieniu w Orszy epidemia tyfusu. To było prawdopodobnie przyczyną wstrzymania transportów. Przez cały listopad nie wyprawałam nas na spacer. Do aresztu też nie dochodziłyśmy. Około 20 kobiet

musiało codziennie ratować się potrzebny ma "parafce". Była to kara za prowadzoną na ścianach ustępną korespondencję. Niekorosi chorowała na anituminozę i świerb. Siostra przechodziła codziennie ale nie miała prawie żadnych środków.

Wskutek bez ruchu ustaliła się statka licząca około 80 kobiet które stale przebywały w celi. Próbowaliśmy pomimo jak najgorszych warunków zorganizować trochę życia kulturalnego, które składało się na to oprowadanie czytanych książek (beletrystyka, podróż, książki historyczne), próbowaliśmy nawet organizować wieczory na które składały się pieśni, deklamacje pamiętnych utworów, inscenizacje. Rzeczy te udawało się wykonać dzięki dużej liczbie kobiet i obszernej sali - dawało to się ukryć przed okiem dyżurnych. We wrześniu przybyło ogromnie kilkanaście młodych dziewcząt aresztowanych za udział w organizacji - one brały w tej pracy najczynniejszy udział. Oprócz Polek znajdowały się w celi żydówki. Stosunek ich do Polek był zupełnie poprawny. One szanowały nasze uczucia, wyrażały nas w różnych pracach w okresie świąt - myśmy też odnosiły się poważnie do ich obyczajów. Mniej było z kilku znajdującymi się

w celi Litwinami z okolic Tjazyrek (pow. Lida). Uważały one że Polska przesładowała ich jako mniejszość narodową i że teraz one mają sposobność odwetu. Dwie z nich zrealizowało, dwie zostały wymierzone do Rosji.

Przejść do rodziny nie było można. Jeśli rodzina nie miała o miejscu pobytu więźnia podługich staraniach mogła doprowadzić paczkę z odzieżą i żywnością. Najczęściej kar (karcer) było za próby nawiązania kontaktu z innymi więźniami. Po wymroku zabierano do innej celi.

Mnie wymierzono w transport, który wyjechał z Baranowicz 4 III 1945. Otrzymałam wyrok - 5 lat pracy w bagierach. Mężczyzn jechało tym transportem kilkaset - nas kobiet tylko 2. ^{Chyba w Peterech} Jedną z nich nie spotkałam dotąd ani w Iraniu ani w Iraku - są to Janina Borejso i Janina Matyńska z miasteczka Heronowo aresztowane za udział w organizacji i skazane na 8 lat pracy, Scholastyka Sznigiro z kolonii Pirowskiej w pow. lidzkim aresztowana i skazana na 8 lat za ukrywanie osadnika w swoim domu i zabicie przez niego podczas ucieczki milijanta oraz Włodkówna z Mani z okolic Włkna

aresztowanej za przekroczenie granicy i przeniesienie mackorki.
 Warunki transportu były bardzo ciężkie - ryżowo nas stonę,
 rybzę i chlebem - a brakło wody. Przez pięć dni nie dostawaliśmy
 wogóle ani gorącej wody ani ciepłej strawy.
 W pociągu stęperono nas z Polkami więzionymi z więzień w Grod-
 nie, Białymostku i Mińsku. Ogółem jechało około 180 kobiet
 w wagonie towarowym jechało nas po Holandaisi kilka.
 Teraz dostawaliśmy już codziennie gorącą wodę, chleb i kawa-
 tek cukru, co parę dni gotowano gorącą zupę (prowo).
 Pomimo palenia piecyka doświetano nocami zimno z powo-
 du braku ciepłej odzieży. Najgorszym jednak był brak
 wody do mycia się - szemb i wstawica szczyły się. Wśród
 kobiet nikt podczas transportu nie umarł - było natomiast
 kilka zachorowań na grypę. Lekarz przychodził codziennie,
 ale pomóc nic nie mógł - bo brakło mu lekarstw.
 Dnia 27 III 1941 r. przywieziono nas do stacji Karabas (północny
 Karachstau, Karagandzińska obl). Oboz pracy mieścił się
 o parę kilometrów od stacji. Mieszkało na w barakach
 białych i ciemnych razem z Rosjankami. Najgorszą plagą

były tu pluskawy których pełno było w sserdinach ścian i przył.
 Baraki otoczone były dnitem kolerastym. Wchodziło się na podwórze
 przez wentylację. W nocy strzegły jeżere baraków psy poruszające
 wokół gmachu na tawicuchach. Był to taki awany punkt ab
 nocykacy. Stąd miało nas wytać do pracy na fermach
 gospodarczych. W tym okresie składano się z 400
 chleba, 1 l. zupy rano i 1 l. w południe.
 Złoty Robity sowieckie były to przeważnie t. w. szulman
 - przeważnie stądżki. Polkom w nocy poręły 4 ginki różni
 rzeczy - przede wszystkim w ubrania. Młodunki o tem zmusiły
 do umieszczenia po Polak w innym baraku. Przed nosta-
 niem do pracy odbywały się badania lekarskie ale bardzo
 pobieżne - dostawano się przeważnie kategorią t. t. co zna-
 czyło "ciężki tryd".
 Dostawano przeważnie do fermy Bedaik razem z grupą
 kilku dziewcząt Polek i Rosjank. Było to kilka sąsiednich
 ferm rolniczych. Polki przeważnie wzięto do pracy w ogrodzie
 które byłam razem z nimi ponieważ umiaro mię za stabię,
 fizycznie. Dostawano się więc pod tak zw. "kanaryjkę". Chodziłyśmy

do pracy pod strasg. Najpierw było to bledzenie wystrzech
baraków w obozie zewnątrz i wewnątrz. Potem melioracja to
znaczy regulowanie brzożów rzeki i to sypanie tam sturzych
do kierowania wody do kwaterów nawadniających ogrody.
Norma przy kopaniu wynoszenia ziemi była bardzo wysoka.
Przebiegiem nie wykonywano się 50%. Dostawano się więc:
Rano 1/2 litra zupy, w południe 500 gr. chleba, zupa i trochę kaszy.
Kobiety dostawały tylko wyrabiającej pełną normę. Praca
prywatna 10 godzin z dwugodzinną przerwą na obiad.
Przy końcu maja wyjechaliśmy do fermy zwanej "Aksagatem"
Jest na sianokos. Polek tu było zaledwie kilka - pracowaty
przy wyrobce t. zw. samani - z tymdem wyrabiali normę,
ale przepisane wynagrodzenia nie otrzymywali. Na fermie
tej hodowano owce. Było ich około 5 tysięcy. W obecnej porze
znajdowały się w stepach t. zw. kłatach. Praca w samej fermie
z fermie polegała na cyroczeniu barz z nawozem, który potem
wysowano na opat - normy nikt nie mógł wykonać. Suche nawóz
pocięty na kwadraty t. zw. "kisiak" układano w sterty, nawóz
ze sterty układano w kopiec. Praca w burach i przy tym nawo-

nie była niebezpieczna, gdyż groziła nabawieniem się choroby
zwanej "brucelloz". Chorowaty na nią owce i krowy. Krowy wieziono
nie nawet strażnicy i nauczelnik też byli chorzy. Choroba objawia się
temperaturą bardzo zmienną, bólami stawów, trasa bardzo długo
i kontusza się. Wykrywa się ją podobnie jak malaris przez bada-
nia krwi. W Polku na brucedor chorowała jedna.
Na sianokos wyjechaliśmy w step. W mieście byliśmy tu w sra-
tach. Kuchnia była na dworze. Przez jakiś czas w naszata-
sach mieszkali razem mężczyźni i kobiety. Praca trwała
od świtu do zupełnego zmroku z krótką przerwą na obiad
(około 16 godzin). Kobiety pracowały przy kosilkach i grabiach
ciężniowych przez st. traktor, przy wórze siana, przy kopieniu,
przy kosilkach ciężniowych przez woty, przy grabiarkach konnych.
Kosztuga traktorów, grabiarek i kositek przeważnie wyrabiali
normę. Przy wórze siana wyrabiano około 50%. Wyżywienie było
następujące: Rano zupa i gorzka woda, w południe zupa i trochę
kaszy lub placek z maki, wieczorem zupa. Jeśli się wyrabiała
normę, dostawano się 500 gr. chleba, jeśli nie umniejszano ilości
chleba stosownie to procentu wykonanej pracy. Normy wyroby

Polki wykonała prace w stosunku do Polek były mniejsze - pisaty ransie mniejszy procent.

W samej fermie polityczne mieszkaly w osobnym baraku. Byly to przewaznie iony aresztowanych mizow kobity inteligentne Polki umieszczone zwykle w tym baraku. Na sianokosie wszystkie jednak musiały mieszkać razem z szatmanem. Na wypadki kradzieży strażnicy nie reagowali prawie zupełnie. Brakło wody do mycia się. Łazienka była tylko w dnie deszczowe i wietrzne i trzeba było chodzić do niej kilka kilometrów na fermę.

W związku z wybuchem wojny sowiecko-niemieckiej w końcu czerwca zmniejszono racje chleba do 700 gr za pełną normę a 1 drugiego połowie lipca osiągnięto wszystkie Polki pod „komwojkę”. Chodziłyśmy do pracy w ogrodach i na melioracji.

Normy podwyższono. Wyrobiato się około 40%. Wyżywienie jak poprzednio pod „komwojkę” - tylko supy były rzadkie.

O amnestii dowiedziatyśmy się w pierwszych dniach lipca. Pierwsza grupa zwolnionych odjechała 2go września. Ja wyjechałam do Harabasu z drugą grupą 10 września.

Tutaj wszystkie zwolniono - z każdej jednak grupy zostawiano parę. Ja znalazłam do tych ostatnich. Nie wyjasniono nam przyczyn tego. Sądzę, iż przyczyną mego zatrzymania było to, iż jestem urodzona w powiecie klinisk Lit.

Prace osekwiowałyśmy na zwolnieniu do 20go października. Baraki były brudne, pełne pluski, ciemota. Wyżywienie 400 gr. chleba 1/2 l. supy rano i litr w południe.

Od 20go października zabrano nas do pracy w składzie wandy. Praca trwała 10 godzin w dnie lub w nocy (zmiana grup co pięć dni). Racje chleba podwyższono do 600 gr. dziennie.

Żadnej apelacji o zwolnienie nie pozwolono na wylic. Pierwszą grupę zwolniono 17 grudnia 1942r.

Okres od zwolnienia do wstąpienia do wojska był bardzo ciężki. Brakło odzieży, obuwia, środków na zakupienie pieniędzy na zakupienie nawet tego pożywienia, które można było dostać w kolejce. Płatówki polskie jeszcze dopiero się organizowały. Pracy zapewnijęcej nam na polojenie najprymitywniejszych potrzeb nie było. Po nie dno...

poprawił kwatermistrzowski. Nowosybirsk. Zhabatam się w trans-
 porcie kierowanym już przez nas do Włady w Dżambule.
 Tu jednak nas nigdzie nie umieszczono. Pojechaliśmy do
 Imunre. Tu wobec braku innej pracy grupa około 100 Pola-
 ków i Polek zgłosiła się do pracy przy budowie szosy koło
 stacji Karabatta. Po przyjeździe na miejsce okazało się
 że nie jest to budowa szosy tylko budowa Tagierów
 w górach koło wsi Sosnowka. Praca była bardzo ciężka - kopa-
 nie zamocnionej ziemi, noszenie gliny na dachy i t. p.
 Nikt nam nie mógł pomóc i nikt nie zwracał byle
 by pomocy żywienia (400 gr. chleba i dwukrotnie zupa). Wiskroci
 nie miała odpowiedniej do pracy odzieży i obuwia. Niektórzy
 bratli inni chodzili po kotłowniach okolicznych i prosili o ka-
 watek chleba. Mobilizacja mężczyzn (10 D. P. S. R. i S. R.) przetrwała
 ten stan - dły kobiety samotnie też zdecydowałyśmy próbo-
 wać dostać się w szeregi P. S. R. Była to jedyna nadzieja
 przed poniesieniem i jedyną możliwością pracy dla swoich.
 Przy pomocy Delegata R. R. P. który umożliwił nam przejazd
 do Szwajcarii i gdzie komendantka kompanii P. S. W. K. strzeżona

że zha mnie z wzięciem i że dane moje o sobie są prawdziwe
 doszłam przysta do P. S. R. w połowie lutego 1942 r.
 W więzieniu z kobiet przebywających razem ze mną
 nie umarła żadna natomiast skazano na śmierć 19 letnią
 dziewczynę drugiej klasy liceum w Pniewie - Halinę Cypryńska.
 Wiek wyrok do czasu naszego wyzwolenia nie został wykonany.
 Przeżywała jeszcze w celi śmierci.
 W szpitalu więziennym umarła jedna kobieta - narwiska jej
 nie pamiętam.
 W Tagierach skazano na śmierć Marię Gassert. Cy wyrok
 został wykonany nie wiem - dotąd nigdzie jej nie spotkałam.
 Ze szalnicami jednak na Karabacie wielu brak. I tutaj
 właśnie w okresie po zwolnieniu z obowiązków pracy wiele kobiet
 ginęło. To był okres najcięższy. Wstąpienie do P. S. R.
 uratowało życie wielu kobietom.

och. Jurewicz Maria
 O. Z. P. S. R.
 Kom. Isra.